

**"CZARCIE ODWIEDZINY"**

w jednej odsłonie

Autor: STEFANIA ZAWADZKA

**Egzemplarz dla reżysera i suflera. Powielony jako rękopis, bez prawa odsprzedaży. Wszelkie prawa autorskie i przekładu zastrzeżone.**

Egzemplarza tego nie wolno sprzedawać, wypożyczać, kopjować, ani też puszczać w obieg w jakikolwiek inny sposób. Prawo publicznego wykonania tego utworu w Polsce można uzyskać wyłącznie w

AGENCJI TEATRALNEJ i FILMOWEJ ZAIKSU

**AGTIF**

Warszawa

T e l. 856-00

Śniadeckich 10

Odbiorca winien niezwłocznie zwrócić egzemplarz, gdyby nie zamierzał utworu tego wystawić. Przekroczenie tych warunków stanowi naruszenie przepisów Ustawy o Prawie Autorskim z dnia 29 marca 1926 r. (Dz. U.R.P. z dnia 25.4.35 Nr. 36 poz. 260).

1. TYTUŁ
2. AUTOR
3. "CZARCIE ODWIEDZINI"
4. w jednej odsłonie
5. Stefanii Zawadzkiej
6. Nagrodzona w czerwcu 1946r. w Katowicach na konkursie dla świetlic górniczych.
- 7.
- 8.
- 9.
- 10.
- 11.
- 12.
- 13.



przepisywała: (Aldona Bobrowska).

# O S O B Y:

1. KUBA
2. MAGDA - żona Kuby
3. DIABEŁ - ubrany w barankową czapę i kożuch lub długie palto.
4. PRZYGÓRNY I
5. ZAGÓRNY I - ubrani, jak powyższy.
6. OLESIA - dziewczyna usługująca w gospodzie.
7. STRUNA - starszek skrzypek.
8. KLAWISZ " harmonista
9. ŚLEPA ŻEBRACZKA
10. MULARY ŻEBRAK
11. GOSPODINI z koszami
12. PEJOCINA
13. GOŚĆ.

- X -



ODSZŁONA PIERWSZA.

(Scena przedstawia karczmę-gospodę w małym miasteczku. W głębi na lewo półki z butelkami i mała lada, na niej chleb, ser, wędlina. Na krześle za ladą drzemie OLESIA.

Drzwi wprost do sieni. Z prawej strony drzwi w kącie na ławie przy małym stoliczku siedzi STRUNA i KLAWISZ. Rozmawiają coś cichutko między sobą, czasem brzękną w swe leżące instrumenty, więcej jednak drzemią.

Z lewej, tuż przy przedzie sceny, większy stół zastawiony resztami jedzenia i picia. Przy nim na ławie, oparty o ścianę, siedzi KUBA. Wprost niego, naprzeciwko, stoi pusta ława pod prawą ścianą. Jeśli rozporządza się większą sceną, można dać w głębi przy stolikach jeszcze paru gości - statystów.)

KUBA: (trochę podchmielony, ale nie pijany. Mówiąc uderza w stół to jedną, to drugą ręką.)

E, co u licha ! Gęby do kogo niema otworzyć ! Pomarliście wszyscy, czy co ? Dziewucha - gdzie gospodarz ? E, wy tam dziady, dziady zagrałibyście tak naszego - od ucha ! Nie słyszam, czy co, psiajucha ? Oleśka !!

(OLEŚKA zrywa się przestraszona)

Oleśka, chciałbym się co napić.

OLEŚKA: Wódki już nima.

KUBA: A ja cię o wódkę pytam ? Wódki już nie chce.

OLEŚKA: Kwas jest,... piwo jest.... (ślada)



KUBA: Cóż się rozsiadasz, jak hrabina w karycie !

DAJ-ŻE tego piwa !

(OLEŚIA nalewa kufel piwa i przynosi KUBIE).

Idź tam, potrząśnij te dziady, niech coś zarzępola. Czekaś dać im ten papierek.

(OLEŚIA idzie do grajków).

OLEŚIA: E, panie Struna, panie Klawisz, Kuba wam pieniądze przysyła, żebyście mu zegrali !

(wraca za ladę, siada, podpira głowę ręką i znów drzemie. STRUNA i KLAWISZ biorą do ręki, jeden skrzypce, drugi harmonię i zaczynają grać cichutko, sennie i fałszywie. KUBA rozparty na stole popija wolno piwo).

KUBA: Ale muzyka.... Jak będę chciał się kiedyś powiesić to ich pod gałęź pogroszę; prędszej mi pójdzie.

Ady przestańcie, bo aż po zębach coś ciągnie !

(grajkowie oichną i pochyleni do siebie coś szepczą. KUBA podśpiewuje i uderza kuflem do taktu w stół. Drzwi otwierają się gwałtownie, wchodzi DIABEŁ. Ubrany w buty z cholewami, kożuch lub palto po kolana. Na głowie czapa z czarnych baranków, dobrze nasunięta na czoło.)

KUBA: Chwalić Boga, jakaś żywa dusza się zjawiła.

DIABEŁ: Okni wam się bez kompan<sup>2</sup>ik?

KUBA: A jakbyście odgadli !

DIABEŁ: Jak się oknić niema, kiedy flacha pusta ?

KUBA: Nie o to idzie, czuję że gorzały już mam dosyć na dzisiaj. Ale ot tak, pogwarzyć by się chciało !

DIABEŁ: Zapoznać się i pogwarzyć przy pełnym - zawsze milej. Dziewczyna, wódki !



KUBA: Wódki tu zabrakło.

DIABEL: Ha, ha, ha - nie może być ? Już ja ją znajdę.

(podchodzi do OLEŚI, budzi ją)

Nie macie wódki ?

OLEŚIA: Nie mamy panie.

DIABEL: Daj prędko wody w jaką butelkę.

OLEŚIA: Wody ?

DIABEL: Tsss, nie tak głośno. No tak. Nalej, zobaczysz, co ja za majster jestem !

OLEŚIA: (nalewa z wiadra i podaje mu butelkę. DIABEL wyjmuje z kieszeni małą buteleczkę, wlewa jej zawartość do butelki z wodą. Wacha. Daje powąchać Olesi.)  
(kicha) Ale mocna !

DIABEL: Daj kieliszki !

(bierze dwa kieliszki i idzie do stołu. Siada na sydlu wprost widowni. Nalewa w kieliszki.)

KUBA: Wicie, nie mam ochęci. Już mnie odrzuca od wódki.

DIABEL: Jakże to ? Z nowym znajomkiem nie opieć zapoznania ?  
To się nie godzi .

KUBA: Kiedy.... bo...

DIABEL: E..., bo was pomówię, żeście ochłop do niczego.

KUBA: Ale !!

DIABEL: No widzicie.

(biorą kieliszki, trącają się i wychylają)

KUBA: Brrr... mocna cholera ... Ale dobra.

(DIABEL znów nalewa)

Ale to nie tutejsza.

DIABEL: (śmieje się) Ale poznaliście ? Cwany z was ochłop!  
Pewnie swoją miałem, tylko w tą butelkę odlałem.  
No, bierzcie ! (podsuwa mu kieliszek).



KUBA: (zaskłania się rękami)

DIABEŁ: Nie mogę, bracie, nie mogę, dziś na zebranie idę, między ludzi.

DIABEŁ: No to właśnie, lepiej będziecie gadać !

KUBA: Kiedy czuję, że w głowie mi się kręci....

DIABEŁ: To po pierwszym, a nie wiecie, że po drugim się odkręca ? Zobaczycie. No, czekam... coś wy... ?  
No... siup go !

(wychylają po kieliszku, DIABEŁ napełnia trzecie)

KUBA: (już lekko bełkocząc) Tera, żebyście mnie już zabili - nie da rady.

DIABEŁ: Nie da rady ? Taki chłop ? Toście sobie nigdy w życiu nie mówili: do trzech razy sztuka ?

KUBA: Dlaczego nie... pijało się... chwacko... przy zabawie... przy muzyce.... chwacko się pijało.

DIABEŁ: Przy muzyce ? Prawda, tu grajków przy drzwiach widziałem. E, grajki, chodźcie no tu, grajki !  
(STRUNA i KLAWISZ gramolą się ze swego kąta i zbierają instrumenty).

DIABEŁ: Teraz po tym trzecim, żeby do tańca była ochota !

KUBA: Ano.... jak do tańca... to do tańca....

(unoszą się na ławie, przechyla w stronę DIABŁA i trąca się z nim kieliszkiem. Wypijają. Chce objąć DIABŁA, przy czym zsuwa mu czapkę na tył głowy. Spozstrzega na czole diabelskim, przy nasadzie włosów, dwa różki. Przygląda się im przerażony, cofa się, opada na ławę, przeciera oczy.  
DIABEŁ wolnym ruchem naciąga czapkę znów na czoło).

DIABEŁ: Co wam to kumie ?



- KUBA: Chyba mi się przewidziało....
- DIABEL: (uśmiecha się) Coś wam się chyba przewidziało !
- KUBA: Widać mnie już zamroczyło....
- DIABEL: Może ździebko was zamroczyło ?  
(wyciąga chustkę i wyciera nos, przy tym ruchu wypada mu na ziemię pod stół czarna książeczka)  
A co to było ?
- KUBA: Już i sam zapomniałem.... Zmora... zmory po świetle... fyrkają. E, dajcie jeszcze kielicha !
- DIABEL: To, to lubię !!  
(nalewa mu. Muzykanci podchodzą, stoją za DIABELEM i zaczynają grać po swojemu, prawie ich nie słychać. KUBA wypija i już zupełnie pijany kiwa się, to łokciami o stół opiera, to głowę na rękach kładzie, to zmienia pozycję na ławie. Drzwi otwierają się, wbiega MAGDA.)
- MAGDA: Kuba, pytają o ciebie ! Ty jeszcze tu ?
- DIABEL: (wstaje) A, to zapewne żonczka ?
- MAGDA: (nie waraca na niego uwagi. Trzęsie mężem)  
Kuba ! Co ty, śpisz ? Czekają na ciebie ! Na zebranie masz iść ? Co z nim się dzieje ?
- DIABEL: Prześpi się ździebko i odejdzie mu.
- MAGDA: (przyskakuje do niego ze złością)  
A wy kto taki !? Co tu macie do mojego chłopca?  
Widzicie go ! To wyście go uchłali, jak to nieboskie stworenie. Obieżyświat jakisi przyleci, ni brat, ni swat i będzie się tu rządził !
- DIABEL: Przecież wasz mąż - nie dziecko. Istotnie, usiadłem tutaj, gwarzyliśmy sobie. Ja zmarłem w dro



drodze, wyjąłem swoją flachę, wypikem jednego na rozgrzewkę. Przez grzeczność wypadało towarzysza poczęstować - nie zapieram się. Nie pogardził - wypił.

MAGDA: Już ja jemu ochłajowi pokażę jutro, jakto, przed zebraniem wstępować po gospodach !

DIABEL: Nie gniewajcie się, piękna żonko. Przysiądźcie tu chwileczkę na ławie !

MAGDA: Gdzie ja tam czas mam na siedzenie. Chleb do pieca trzeba kłaść, dzieciom kolację dać i do snu ułożyć.

DIABEL: Chleb do pieca wsadzi dziewczucha, a stara babcia przy dzieciach się zakrzętnie.

MAGDA: A wy skąd wiecie, że u mnie dziewczucha jest i matka stara ?

DIABEL: Ja wszystko wiem.

MAGDA: Toście cwany okrop !

DIABEL: Usiądźcie chwileczkę !

(MAGDA siada na ławie po prawej stronie, wprost KUBY).

Mam tu coś dla pięknych obywaterek. O !

(wyciąga z kieszeni i podaje jej jabłuszko).

-rumiane jak buziaczek.dziewczyny, a słodkie jak jej usteczka.

(nachyla się ku niej, MAGDA śmieje się i odpycha go lekko).

MAGDA: Ale z was bałamutnik !

DIABEL: Moglibyśmy petaćować, ale te dziadki posnęły na stojąco, tylko oczów zapomniały zamknąć.

MAGDA: (je jabłko i śmieje się) Wszystko wicie i umiecie, a rozruszać ich nie możecie ?



DIABEL: Czemu nie ? (nalewa dwa kieliszki podaje grajkom)  
 No, dziadusie, po jednym ! (grajkowie piją. Zaczynają energicznie pobrzękiwać. DIABEL podaje im drugie pełne kieliszki. Wypijają. Chwytają za instrumenty i zaczynają grać ogniście, zamaszyście, aż nogi samych do tańca przytupują. OLESIA budzi się podnosi zdziwioną głowę. DIABEL chwytą w pól MAGDĘ, tańczą roześmiani. KUBA nagle wytrzeszcza oczy na tańczących).

KUBA: Magda... nie Magda ? Czy to żona moja rodzona ...  
 czy to znów... przymiśnienie... Bo jak Magda...  
 a tam znów... Rrrróżki.

(opada głowę na stół i zasypia na dobre).

(MAGDA zmęczona tańcem rzuca się na ławę. DIABEL siada obok).

MAGDA: Ale się natańczyła. Och, och !

DIABEL: No to jeszcze.

MAGDA: Oddychać nie mogę !

(grajkowie wciąż grają, tylko w czasie dialogów sciszają zupełnie muzykę. Drzwi się otwierają. Wchodzi dziadowska para. Ona w ciemnych okularach, on wsparty na kulach, czy laskach).

ZEBRACZKA: Dajcie grosika biednym kalikom.

ZEBRAK: Co ślepe są i kulawe.

ZEBRACZKA: A za wasze duszyki pomodlim się szczerze...

ZEBRAK: Żeby Bóg im odpuszczał -

MAGDA: Kiedy my jeszcze żyję - dziadkowie !

ZEBRACZKA: Ale pomóżcie, może już rychło...

ZEBRAK: Może za godzinę.



DIABEŁ: Ach, wy kruki szkaradne! Co mi tu kobitę smucicie.  
Macie po grosiku!

(BZIADY podchodzą. DIABEŁ daje im pieniądze).

ŻEBRAK: Zmarzlim panoczku, możeby coś na rozgrzewkę.

ŻEBRACZKA: Żeby choć tyciu - tyciu w kieliszeczku...

DIABEŁ: O, tego ludziom nie odmawiam! Podobacie mi się!

(nalewa im po kieliszku. ŻEBRACY wypijają).

ŻEBRAK: Dobrze!

ŻEBRACZKA: Dobrze!!

DIABEŁ: Może jeszcze?

ŻEBRACZKA: Nie zawadzi.

(znów wypijają. Zaczynają podrygiwać w takt muzyki)

MAGDA: Potanūsicie-no.

(ŻEBRACY biorą się w pół i stukając kijami, okręcają się w kółko. DIABEŁ znów im nalewa).

DIABEŁ: Jeszcze po jednym i zatańczycie mi, jak się patrzy.

Muzyka: na całego!

(ŻEBRACY wypijają. Muzyka gra od ucha, Dziad i baba chwytają się mocno i zaczynają wywijać).

MAGDA: O rety! Babko, porozbijacie się o stołki!

Dziadku, drugą nogę złamiecie!

DIABEŁ: (przyklaskuje, przytupuje)

Żywiej, żywiej! Prędzej, prędzej!

(zdyszani tanecznicy zatrzymują się na przedzie sceny. Puszczają się i stają na wprost siebie).

ŻEBRACZKA: (śpiewa):

Mój dziadusio, ktoś zaprzeczy,  
to chłopunio jest do rzeczy -  
Co grosiozek utarguje,  
to mi wódzi zafunduje.

ŻEBRAK: (śpiewa)

Moja babcia such dziewczynka.  
Spójrzcie jaka u niej minka !  
Gdy zawodzi pod kościołem,  
obwodzą ją ludzie kołem.

ŻEBRACZKA: (śpiewa)

Mój staruszkę łeb do góry.  
Odrzuć, odrzuć te kołtury.  
Przypomnijmy dobre chwile:  
taniec, wódzka niech nam żyje !

ŻEBRAK: (śpiewa)

Masz rację, moja stara.  
I ty zrzuć te okulary  
Chyć pod ramię męża swego  
i zatańczym tupanego.

(odrzucają : on laski, ona okulary, chwytają się  
znow w pół i tańcząc, zbliżają się do drzwi. Tu  
wpadają na wchodzącą GOSPODYNIE z dwoma wielkimi  
koszami. Kosze są sztywne, z dużymi pałkami. Jeden  
zawieszony na lewej ręce, drugi na prawej. W dzo-  
niach węzełek).

GOSPODYNIA: Przemienienie ! Nasze dziady z pod kościoła !  
a hyci !! Czekaście, bądźcie ode mnie jaj-  
ków prosić !

(Żebracy, dalej tańcząc, nie słuchając jej,  
wypadają za drzwi).

GOSPODYNIA: Zgorszenie jedno - tfu!! (pochodzi do lady):  
Gospodarz jest ?

OLEZIA: Wyszedł.

GOSPODYNIA: A pieniądze dla mnie zostawił ?

OLEZIA: Jutro macie przyjść w południe.

GOSPODYNIA: Mitęga jedna !

(DIABEŁ zbliża się).



DIABEŁ: A co piękna gosposia ma w tym koszu ?

GOSPODYNI: (odwracając się bokiem) Nic nie mam.

DIABEŁ: A w tym ?

GOSPODYNI: (odkręcając się na drugą stronę)

Też nie nie mam !

DIABEŁ: (wskazując na węzełek) A tu ?

GOSPODYNI: Odczep-że się ode mnie, ty przydzirusie jeden !

DIABEŁ: Taka ślicznotka, a taka złośnica.

(próbując nachylić się ku niej to z jednej, to z drugiej strony, ale GOSPODYNI wciąż odgradza się od niego to lewym, to prawym koszem).

GOSPODYNI: Marsz ode mnie, póki dobrze !

(DIABEŁ odskakuje w tył, przytupuje i śpiewa):

DIABEŁ: Cóż, że piękna jest kobita, jest kobita, jest kobita  
kiedy na mnie ciągiem sgrzyta, ciągiem sgrzyta, ciągiem sgrzyta ?

GOSPODYNI: (goniąc za nim, śpiewa)

Odczep-że się, ty przechera, ty przechera,  
nie potrzeba mi kawalera, kawalera !

DIABEŁ: (obiega ją w koło, wyjmując z kieszeni jedwabną chusteczkę, strzepuje ją i wywija nią w powietrzu)  
(śpiewa)

Piękną, piękną mam chusteczkę, mam chusteczkę -  
ale czyją to główeczkę, to główeczkę będzie okrywała !

GOSPODYNI: (przystaje) Mnie by się zdała !

DIABEŁ: (obiega ją) Poproście ładnie.

GOSPODYNI: (obraca się za nim) Chcę ją kupić.

DIABEŁ: A ja nie sprzedam !

GOSPODYNI: To nie kuście.

DIABEŁ: Darmo oddam...

GOSPODYNI: To dawajcie.

DIABEŁ: Za oarusa.

GOSPODYNI: Ani myślę !

(tak okręcają się w takt muzyki)

DIABEŁ: Za jednego.

GOSPODYNI: Idź do diabła !

DIABEŁ: Już tam gonię -

GOSPODYNI: (prosząco) Sprzedaj chustkę !

DIABEŁ: (rzuca jej chustkę na ramiona)

Już ją macie.

GOSPODYNI: Ile chcecie ?

DIABEŁ: Pogodzim się.

GOSPODYNI: Gadaj prędko !

DIABEŁ: Nie mam czasu.

GOSPODYNI: To jak będzie ?

DIABEŁ: Gdzie mieszkacie ?

GOSPODYNI: Szósta chata...

DIABEŁ: Na ulicy ?

GOSPODYNI: Trzeciej z rynku.

DIABEŁ: Psy są cięte ?

GOSPODYNI: Na uwięzi.

DIABEŁ: Stary w domu ?

GOSPODYNI: Ano gdzieby !

DIABEŁ: Czekaście mnie...

GOSPODYNI: Będę czekać.

DIABEŁ: Które okno ?

GOSPODYNI: (śmieje się) Oj zbytniku !

(biegnie ku drzwiom, przeciska się z koszem na  
dwór. DIABEŁ idzie ku MAGDZIE. Wpada PRJOCINA  
wpada. Ubrana groteskowo: śmieszny kapelusił na



czubku głowy, podwiązany pod brodą wstążkami,  
długa suknie, na ramionach fruwająca pelerynka.  
Policzki silnie uczerwienione. W tęku trzyma  
wojowniczo podniesioną parasolkę).

FEJOCINA: On tu wleciał, ten niecnota !

OLEZIA: (dyga) Kłaniam się wielmożnej pani !

FEJOCINA: Gdzie jest mąż mój, pan Fejota ?

OLEZIA: Pan sekretarz tu nie wchodził -

FEJOCINA: ..... tylko chyłkiem się prześliznął.

OLEZIA: Słowo daję, nie widziałam !

FEJOCINA: (przedrzeźnia ją) Bo pewno za ladą spałam !  
(zaczyna szukać, najprzód za ladą, potem pod  
stolikami).

OLEZIA: Proszę, niech pani wielmożna szuka.

(FEJOCINA obiega wszystkie kąty, odsuwa grajków  
patrząca KUBĄ, w końcu zagląda pod ławkę, gdzie  
siedzi DIABEL z MAGDĄ).

DIABEL: Czy szpileczka zaginęła ?

FEJOCINA: Jakbyś odgadł !

DIABEL: (wstaje) Oh, współczuję !

FEJOCINA: Ktoś ty taki ?

DIABEL: © Gość przejezdny - wszędobylski.

FEJOCINA: A ja pani Fejocina.

DIABEL: Zaraz poznać: pańska mina !

FEJOCINA: Szukam męża...

DIABEL: ... imię Fejoty, co jest tyci, jak szpileczka.

FEJOCINA: Ażan wie, co znaczy sieczka ?

DIABEL: W głowie.

FEJOCINA: Pewno.

DIABEL: Wytrząsnąłem ją pod progiem.

FEJOCINA: Chwała Bogu. (znów szuka).

DIABEL: Mąż u pani w męczonych suglach.

FEJOCINA: Musi chodzić, jak mu każę.

DIABEL: I nigdy się nie buntuje ?

FEJOCINA: (wnosząc parasolkę)

Wtedy go tym batem rażę.

DIABEL: (odskakuje) Dobrze, że nie w jego skórze.

FEJOCINA: I tobieby się pewno zdało !

DIABEL: Ja, gdybym taką miał żonczkę...

FEJOCINA: To co ?

DIABEL: ... Cudo... cudo... cudonieczkę !

FEJOCINA: Ach !

DIABEL: Cały dzień bym przy niej siedział -

FEJOCINA: Widzisz !

DIABEL: Nie pić, nie jeść, ciągle marzyć...

FEJOCINA: Ty pochlebco -

DIABEL: Ach, co znów, prawda szczerą.

FEJOCINA: Szczerść z oczu ci wyliera. Wierzę !

DIABEL: Widzisz !

FEJOCINA: Teraz powiedz, com jest warta ?

DIABEL: Wierność.... miłość... Tam do czarta, muzykanty!

Głośniejsze, żywiej !

(chwytając w pód FEJOCINĘ. Zaczynają krążyć najprzód prędko, potem coraz wolniej).

DIABEL: (tańcząc już pomalutku) Jak laleczka na obrazku!

(FEJOCINA uśmiecha się rozkosznie)

Jak motylek !

(uchylają się drzwi, wsuwa się jakaś głowa i prędko cofa).



- OLESSIA: Pan sekretarz !
- FEJOCINA: (wyskakuje z objęć DIABEA i z podniesioną parasolką, wielkimi susami biegnie ku drzwiom)  
 Mam cię ptaszku !!  
 (wypada na scenę)
- DIABEL: (wraca do MAGDY, siada, ociera twarz chustką)  
 To ci baba ! Czort - nie baba.
- MAGDA: Aleście ją u-giaskali.
- DIABEL: Ciężka praca.
- MAGDA: Jak przy młynie.
- DIABEL: Stokroć gorzej. No, wasz chrapie, a my cóż tak?  
 Będziem siedzieć ?  
 (obejmuje ją, nachyla się do ucha i coś szepcze.  
 KUBA stęka, kręci się. MAGDA chichocze, DIABEL coś jej przekłada. KUBA unosi głowę, przygląda się im. DIABEL wstaje, pociąga MAGDĘ za rękę.  
 Grajkowie zaczynają grać głośniejsz. MAGDA wstaje  
 DIABEL obejmuje ją w pól, idą ku drzwiom. Za nimi grajkowie, przygrywając).
- KUBA: (usiłując wstać) Magda, e , Magda ! Cholera te nogi - Magda ! Stójcie ! Gdzie z nim idziesz - Magda ? Stój ty zbereźniku - gdzie idziecie ?  
 Ma- gda !!  
 (MAGDA, DIABEL, GRAJKOWIE - wychodzą)
- KUBA: Już ja cię złapię !! Ale te nożyska. Przywiązał mi kto , czy co ?  
 (nachyla się i zagląda pod stół. Spostrzega książeczkę, upuszczoną przez diabła).  
 Coś tam leży. Pewno ten zbereźnik zgubił. Oleska podaj mi tę książeczkę.

(OLEŚIA podchodzi, sęhyla się, wyciąga książeczkę i kładzie na stole).

OLEŚIA: Ale gorąca !

KUBA: Gorąca ? Zgłupiałaś do reszty !

(OLEŚIA idzie do lady, bierze wiadro i wychodzi na dwór).

KUBA: (obraca w rękę książeczkę)

Po prawdzie i mnie się wydaje gorąca, jak ta grzałka. Mądra jakaś sztuczka na mróz.

(otwiera i zaczyna wolno i jakby z trudem czytać)  
W miarę czytania unosi się na ławie i wreszcie wstaje).

KUBA: (czyta) "Dowód osobisty". Aha - jest.

"Imię i nazwisko": Bies Biesoski - dziwaczne !  
"Data urodzenia...." nie, nie potrafię tego od-  
czytać.... Miejsce urodzenia: Siódma Czeluść.  
Zawód: kuciciel. Miejsce zamieszkania: Piekło  
Wielkie. Znaki szczególne: lewy rógzek krzywy,  
ogon metr trzydzieści, na końcu przycięty -

Podpisano

Lu - cy - per..."

(wypuszcza książeczkę, krzyczy przerażony):

Rany boskie, szort mi Magdę porwał ! Ludzie ra-  
tujcie !! Oleśka !

(wypada z za stołu i biegnie ku drzwiom. W tej chwili wchodzi PRZYGÓRNY, ubrany zupełnie tak jak DIABEŁ. KUBA chwytą go za ramiona).

KUBA: Tyś, czy nie tyś ?

PRZYGÓRNY: No, niby ja !



- KUBA: Czekaj, nie osamiasz mnie !  
(zrzucił mu czapkę i maca między włosami, potem obraca go, odchyła mu pokój kożucha i zagląda pod nią)
- PRZYGÓRNY: Coście Kuba, zwarlowali, czy co ? Czegoś wy  
tak na mnie szukacie ? Czego chcecie ?
- KUBA: (przypatrując mu się uważnie)  
Toście wy Przygórny ?
- PRZYGÓRNY: Tyż mówię, że ja ! Co z wami się dzieje ?
- KUBA: Ady chodźcie. Przeczytacie !  
(ciągnie go do stołu) Był tu taki. Ubrany jak wy, kubek w kubek. Wódką mnie spożył, a teraz patrz !  
Magdę mi złapał i w nogi z nią.
- PRZYGÓRNY: Powiadacie ? A kto to może być ?
- KUBA: A to właśnie przeczytacie, bo zgubił swój paszport.  
(PRZYGÓRNY zaczyna czytać, raz spluwa, raz się zęga)
- PRZYGÓRNY: Rany Jezusowe: czort !!
- KUBA: Piekelnik !  
(kiwają głowami. Drzwi się otwierają. Wchodzi ZAGÓRNY ubrany również jak DIABŁO. KUBA z PRZYGÓRNYM rzucają się ku niemu, łapią pod ręce, prowadzą na przed sceny i zaczynają obmacywać. ZAGÓRNY broni się rozpaczliwie i wyrywa).
- ZAGÓRNY: Pomocy, milicja ! Gdzie ja wlażłem ? Chcą mnie obrabować ! Milicja -ratunku !  
(KUBA i PRZYGÓRNY puszczejają go i odstepują)
- KUBA: Noe, nie on.
- PRZYGÓRNY: Widać nie.
- KUBA: Ale podobny. Kubek w kubek.



ZAGÓRNY: (siada na krzydeł) Aleście mnie nastwaszyli !  
Coście ode mnie chcieli ?

PRZYGÓRNY: (podając mu książeczkę)  
A tośmy chcieli, że tego-to szukamy.

ZAGÓRNY: (czyta i nagle opada bez sił)  
Słabo mi..... wody..wody...

(KUBA i PRZYGÓRNY ratują go, kropiąc wodą, rozpinając ubranie. Drzwi otwierają się gwałtownie. Wpada MAGDA).

KUBA: (radośnie) Magda ! Jesteś, cała ! Żywa !

MAGDA: Dlaczego nie miałabym być żywa ? Dobrze, żeś wytrzeźwiał Kuba. Chodź prędko do domu. Interes się jeden doskonały trafił, twojego podpisu trzeba. Fakkoruje ten gospodarz, co z nim piliś, a mówię ci, krowę jak doskonale sprzedawałam !

KUBA: Komu sprzedawałaś ?

MAGDA: Ano, też on dał mi kupca. Zobacz, za tyle sprzedawałam ! (wyrzuca na stół papierki).

PRZYGÓRNY: Te pieniądze nic nie warte, stare, przedwojenne!

MAGDA: Rety - jakto ? Czy ja oślepłam ? Za dawno Krasulę oddawałam!

KUBA: Kobieto, oszalałaś ! To nie czarną jakową, a Krasulę sprzedawałaś ? Mleczną krowę ? Pierwszą krowę na cały powiat ? Nagrodzoną !!

MAGDA: (jakby dopiero teraz przytomniała)  
Prawda.... Co ja... czy mnie szart opętał....  
(rzuca się ku drzwiom) Nie daruję ! Choćby z piekła ją wyrwę ! (wybiega)

KUBA: Chwała Bogu, że choć baba się znalazła ! No, muszę i ja za nią.... (poprawia ubranie, szuka czapki)



PRZYGÓRNY: (do Zagórnego) Dobrze wam już ?

ZAGÓRNY: Już mnie odchodzi ! (wstaje , zapina się)  
(otwierają się drzwi. Wpada MAGDA, ciągnąc za rękę opierającego się DIABŁA, któremu teraz zwisa z pod ubrania ogon)

MAGDA: Mam go, mam go ! Akuratnie wtedy szli. Krowę odebrałam - Józek do obory ją powiódł. Chodź tu po swoje pieniędże, chodź ty czortowskie nasienie !

KUBA: Zgadłeś Magda, że czortowskie ! Daj-no go tu, w nasze ręce, już my się z nim rozprawimy !  
(PRZYGÓRNY i ZAGÓRNY chwytają DIABŁA. KUBA daje MAGDZIE książeczkę).

KUBA: Poczytaj sobie to ino !  
(MAGDA czyta i łapie się za głowę)  
(Trzech mężczyzn siłą sadza DIABŁA na krześle. PRZYGÓRNY wyciąga z kieszeni pilnik i choć DIABŁE broni się zawzięcie - odpikowuje mu rogi. Potem przekręcają go bokiem. ZAGÓRNY wyjmuje wielkie nożyce i obcina ogon, którym wymachuje zwycięsko. Puszczają DIABŁA)

KUBA: No, teraz leć do swego Belzebuba i pochwał się swoją mądrością.

DIABŁE: (placząc) Teraz się wcale w piekło nie będę mógł pokazać. Buuuu....

(wybiega)

(KUBA, MAGDA, PRZYGÓRNY, ZAGÓRNY zaczynają się śmiać tak, że aż przysiadają na ławach. Wołają: "A to ci dopiero ! Aleś my go wyprawili! Masz diabła kaftan ! Dobrze ci tak !"

(Po chwili uspakajają się i zaczynają spoglądać jedno na drugiego).

KUBA: Pojechał, ale poczekajcie....

PRZYGÓRNY: Powiedział, że w piekle nie będzie mógł się pokazać.

ZAGÓRNY: To znaczy, że zostanie na ziemi....

KUBA: I dalej zło będzie czynił....

MAGDA: O rety ! A jak go ludzie rozpoznają, jakżeście mu wszystko obcieli ?

KUBA: O, powiedzcie ! Co tu robić ?!

PRZYGÓRNY: Jestem ślusarz, mogę mu znów te różki przysewcować !

ZAGÓRNY: A ja tymarz, ogon jak mu na nowo przyszyję, to mu i Lucyfer nie okrwie.

WSZYSCY: (zrywają się z miejsc, rzucają ku drzwiom)  
Lapać go, trzymać go !!

(wchodzi GOŚĆ. Otrzepuje ubranie, przeciera oczy)

KUBA: E, nie widzieliście po drodze takiego człowieka bez czapki, w długiej kapocie ?

GOŚĆ: Taki właśnie na rostraju przeleciał koło mnie, nawet mnie potrącił. Ale w którą stronę pomknął, nie wiem, bo zaraz się taka kurzawa rozpoczęła że światła nie widać -

A widzieć, że kłoka ująć trudno !

(tupie i otrzepuje ubranie. KUBA, MAGDA, ZAGÓRNY

PRZYGÓRNY, wracają wolno na przód sceny)

KUBA: (występuje przed innymi). Ha, coś począć, wywinął nam się ! Ale niech tam - znaleźć go musimy !



KUBA: (zwraca się do publiczności)  
 Tylko bardzo was wszystkich obywateli poproszę:  
 dopomóżcie nam w tym dziele !  
 Jak go tylko gdzie spotkacie.... a bądźcie taki:  
 ni wyseki, ni niski; ni młody, ni stary; włosy...  
 po prawdzie nie pamiętam dobrze ! oczy - zwyczaj-  
 ne, nos - tyż....

GŁOS. OD STRONY PUBLICZNOŚCI: To po czym mamy go poznać ?! x)

KUBA: Bardzo łatwo ! Poznacie go po tym, że do picia  
 wódki namawia tych, co pić nie mają ochoty...  
 Co z porządnego człowieka - bydlaka robi.

NAGDA: (wyskakuje naprzód)  
 I co żony cudze bałamuci !

PRZYGÓRNY I ZAGÓRNY: I tu nam go przyprowadźcie.

WSZYSCY CZWORO: (wygrażając) Już my mu tu damy ! Już my  
 mu tu teraz damy !!

### Z A S E R O N A

---

x) gdyby w widowni głos nie mógł się odezwać, lub gdyby  
 zawiódł - to trzeba, aby KUBA udał, że nadsłuchuje i  
 powiedział:

KUBA: Co ? co ? Pytacie się po czym macie go poznać ?

E, to bardzo łatwo! Poznacie go po tym, że...(i.t.d.)